

# PAUza

Akademicka



Rok XVI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 688

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

Kraków, 9 maja 2024

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## Naród w uczonych księgach

Chłonąc w dzieciństwie niemal automatycznie atmosferę okupacyjnej rzeczywistości, gdzie podział na „my” i „oni”, czyli Polacy i Niemcy, był – przynajmniej w oczach dziecka – ewidentny, dorastałem w przekonaniu, że pojęcie narodu, a przynajmniej narodu polskiego, jest czymś oczywistym. Niezależnie od wewnętrznych podziałów, których trudno było, zwłaszcza po wojnie, nie zauważyć. Dość długo żyłem w tym błogim śnie, dopóki nie zbudziły mnie tzw. wypadki marcowe, które były dla mnie okropnym szokiem. Wtedy właśnie pierwszy raz zobaczyłem, że niektórzy POLACY odmawiają innym POLAKOM prawa przynależności do narodu POLSKIEGO. Przeżyłem to ciężko. Ta gwałtowna reakcja dowodzi zapewne mojej naiwności i młodzieńczego idealizmu, ale przynajmniej mogę powiedzieć, że zostałem wówczas skutecznie wybudzony.

Od tego momentu tzw. kwestia narodowa nie przestaje mnie niepokoić i próbuję – z natury rzeczy niezbyt systematycznie – przeglądać teksty socjologów i historyków na ten temat. Stąd wiem, że poprawne sformułowanie definicji narodu to problem już od dawna szeroko w nauce dyskutowany, a samo pojęcie jest mocno kontestowane. Odkryłem, jak trudne jest naukowe określenie narodu, jak wymyka się ono próbom precyzyjnej definicji, jak bardzo różne znaczenia przyjmuje naród w różnych sytuacjach historycznych, w różnych cywilizacjach i obszarach geograficznych. W rezultacie historycy i socjolodzy podchodzą do tego pojęcia bardzo ostrożnie i krytycznie, często kwestionując nawet samo istnienie tworu zwanego narodem. Czytam, że naród to wspólnota wyobrażona, która jest bardzo krucha i narażona na ostre konflikty rozszadzające ją od wewnątrz. Dlatego potrzebuje zwykle zewnętrznego wroga, który ją jednoczy. Niedawno obszerne rozważania o definicji narodu przedstawił nam też profesor Marcin Kula (PAUza 654, 655).

Nie śmiem naturalnie polemizować z wywodami autorów. Chciałbym jedynie zauważyć, że trudność w zdefiniowaniu jakiegoś pojęcia nie oznacza, że nie istnieje rzecz, którą próbujemy za jego pomocą określić. Któż mógłby np. zaprzeczyć istnieniu miłości. A spróbujemy ją zdefiniować!

Podobnie jest z narodem. Nie ma przecież wątpliwości, że narody istnieją. Niezależnie od tego jak wielkie trudności napotykają uczeni w ich precyzyjnym określeniu.

Toteż warto, myślę, podjąć próbę odpowiedzi na pytanie DLACZEGO, skoro wszystko, co dotyczy narodu, jest tak niejasne i od strony naukowej właściwie podejrzane, tylu ludzi daje się wciągnąć w tę grę i traktuje ideę narodu na tyle poważnie, że byli i są gotowi oddać za nią nawet życie.

Możliwe, że te pytania nie poddają się łatwo analizie i odpowiedzi są nieznanne lub zbyt skomplikowane. Możliwe też, że można je już znaleźć w uczonych foliatach, których ja, laik, oczywiście nie znam. Ośmielam się więc apelować do ekspertów o podjęcie wysiłku przybliżenia tego problemu wszystkim Polakom, tak aby każdy z nas mógł sobie odpowiedzieć na pytanie: DLACZEGO CZUJEMY SIĘ POLAKAMI I CO TO WŁAŚCIWIE ZNACZY, SKORO SAMO

POJĘCIE POLAKA JEST TAK NIEJASNE? Żebyśmy zrozumieli, z jakiego powodu słowa „Jeszcze Polska nie zginęła” wywołują u większości z nas silniejsze bicie serca, a co najmniej nas poruszają.

Osobiście chciałbym też zrozumieć, dlaczego ogarnia mnie wstyd, gdy, będąc za granicą, widzę awanturującego się, pijanego Polaka. Przecież nic mnie z tym człowiekiem nie łączy i nie powinien mnie wcale obchodzić.

Zapewne warsztat uczonego-humanisty nie jest najlepszym sposobem poszukiwania odpowiedzi na te pytania. Skoro chodzi o uczucia, więcej do powiedzenia mają artyści i psycholodzy. Może stąd właśnie wstrzemięźliwość historyków i socjologów od podejmowania w debacie publicznej tematyki „narodowej” i zjawisk społecznych z nią związanych.

W rezultacie wszystkie te problemy, takie jak patriotyzm, obowiązek(?) obrony ojczyzny, niechęć do sąsiadów i generalnie do „obcych”, czy wreszcie kluczowy problem „kto naprawdę należy do narodu?” – zostały oddane w ręce (i usta) polityków, którzy skrzętnie wykorzystują okazję, aby zdefiniować naród zgodnie ze swoimi interesami, co najłatwiej uczynić kreując figurę wroga w postaci innego narodu (lub kilku narodów). Wroga, którego każdy Polak patriota ma obowiązek nienawidzić. Najłatwiej wskazać Niemca, bo dopiero 80 lat temu skończyła się wojna, w czasie której Niemcy robili rzeczy straszne. I żyją jeszcze ludzie (jak ja), którzy to pamiętają. A w dodatku ci okrutni Niemcy są dzisiaj bogatsi od nas, co naturalnie rodzi gniew na dziejową niesprawiedliwość.

Nie jestem osamotniony sądząc, że tego rodzaju jednostronna narracja nie sprzyja rozwojowi Polski i Polaków. Toteż myślę, że nakazem chwili jest przejęcie jej z rąk polityków i osadzenie na bardziej solidnych podstawach.

Wyjaśnienie, jak kruche i niepewne są nasze standardowe wyobrażenia o narodzie, to pierwsza, łatwiejsza część tego zadania, wykonana już przez historyków i socjologów. Pozostaje tę wiedzę upowszechnić. Proces ten już się rozpoczął i za jakiś czas będziemy widzieli skutki.

Ale pozostaje część druga, trudniejsza. Trzeba, startując z oczywistego faktu, że naród istnieje (ale nie ignorując kłopotów z definicją), podjąć próbę analizy, jakie czynniki są najważniejsze dla jego rozwoju i jak należy prowadzić edukację, aby uzyskana w ten sposób wiedza dotarła do społeczeństwa.

Podsumowując, historycy i socjologowie przekonali mnie już, że pojęcie narodu (w tym narodu polskiego) jest kruche i niepewne. Chciałbym teraz zobaczyć poważną dyskusję, jak to się stało, że ten kruchy twór potrafił przetrwać tysiąc lat. Widocznie nie jest jednak taki kruchy jak się wydaje. Chciałbym też poznać opinie ekspertów, co zrobić, aby ten dziwny twór dalej trwał i mógł się rozwijać. Abyśmy lepiej zrozumieli, dlaczego jesteśmy tacy, jacy jesteśmy i dzięki temu może zdołali wreszcie „uprzętnąć dom ojczysty, tak z naszych zgłiszcz i ruin świątyn, jak z grzechów naszych, win przeklętych”...

# Czy jesteśmy na drodze do Sarajewa

Kolejna rocznica zakończenia II wojny światowej może skłaniać do postrzegania trwającej wojny Rosji przeciwko Ukrainie jako zapowiedzi większego europejskiego konfliktu zbrojnego. Wyobraźnia historyczna może nam podpowiadać, że oto znajdujemy się w czasie między wojnami bałkańskimi a Sarajewem. Wojny bałkańskie już się toczą (na Ukrainie i w Gazie), a Sarajewem, czyli zamachem na arcyksięcia Ferdynanda, może okazać się dowolny incydent potraktowany przez mocarstwa jako pretekst do większej wojny. Wyobraźnia historyczna może też przenosić nas w czas między Monachium a 1 września 1939 roku. Do Monachium wprawdzie tym razem nie doszło, ponieważ Zachód nie podjął rozmowy z Moskwą na temat zaproponowanych przez nią ultymatywnie w grudniu 2021 roku projektów traktatów ustanawiających nowy porządek w naszej części świata. Lecz przecież Hitler, gdyby nie dostał od Francji i Wielkiej Brytanii zgody na zajęcie Czechosłowacji, przed wielką wojną by się nie cofnął.

Obie powyższe sytuacje są jednak zawodne jako analogie do obecnego czasu – wojny Rosji przeciwko Ukrainie i jej ewentualnego rozszerzenia. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że latem 1914 roku potencjał napięć geopolitycznych był tak wielki, że ówczesne mocarstwa „tkwiły w blokach startowych” i czekały na strzał. A kiedy padł, w Sarajewie, z entuzjazmem rzuciły się sobie wzajemnie do gardeł. Wszystkie europejskie imperia były do tej wojny mentalnie gotowe. Marzyły także o niej trochę narody takie jak polski, które miały nadzieję na skutek takiej wojny odzyskać wolność. Przed II wojną światową Hitler zdecydowanie parł do podboju Europy, choć chciał to uczynić za pomocą kolejnych wojen przeciwko państwom, które wcześniej starał się osamotnić. Hitler mógł być zatrzymany kilka lat przed 1 września, ale mocarstwa europejskie nie były na to gotowe. Putin został zatrzymany przez Ukrainę, przy pomocy mocarstw zachodnich, nad Dnieprem i to, co początkowo wyglądało jak część II wojny światowej, przeobraziło się w część I wojny. Front stanął i mamy do czynienia z sytuacją znaną z frontu zachodniego I wojny i powieści oraz filmu *Na zachodzie bez zmian*.

Wprawdzie oba te przykłady wydają się mało pomocne w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy zmierzamy w kierunku większej wojny, jednak dostarczają pewnego materiału, który jest przydatny w myśleniu o możliwych scenariuszach dalszego rozwoju sytuacji. Trzeba wszelako pamiętać, że zastanawiając się nad potencjalnym przejściem od konfliktu lokalnego, jakim nadal jest wojna rosyjsko-ukraińska, do wielkiej wojny, jesteśmy ograniczeni brakiem zdolności do prognozy dotyczącej nawet terminu i sposobu zakończenia wojny toczącej się nad Dnieprem. Może się zakończyć za rok, trzy, a może później, a wygrać może każda ze stron, choć to zwycięstwo też może wyglądać inaczej, niż one sobie je dzisiaj wyobrażają. Jak wiemy, w toku dłuższej wojny definicja zwycięstwa podlega znaczącej niekiedy ewolucji. Materiałem, o którym tu mowa, jest znajomość powodów, motywów, intencji, czyli interesów stojących za decyzją o rozpoczęciu większej wojny. Państwo, które ją inicjuje, musi mieć silne powody, aby decydować się na większą wojnę, bo ma świadomość ryzyka, które się z nią wiąże. Putin, decydując się na wojnę, przedstawiał powody, dla których ją wszczyna, ale nie docenił ryzyka. Właściwie można powiedzieć, że miał prawo nie docenić ryzyka, ponieważ w chwili, gdy ją

rozpoczął, Rosja miała PKB dziesięć razy większe od Ukrainy, również w wydatkach na wojsko dziesięciokrotnie ją przewyższała. Miał prawo sądzić, że odniesie szybkie zwycięstwo. Nie wziął jednak pod uwagę innych czynników. Miał jednak silne powody i je ogłaszał.

Do ewentualnej wojny przeciwko Zachodowi, a agresja nawet na Estonię czy Polskę oznaczałaby wojnę z Zachodem (NATO, USA), Rosja nie ma powodów, ani też nie może sądzić, że wygra, bowiem Zachód ją wielokrotnie dystansuje pod względem PKB, nakładów na obronę, ale też zdolności wojskowych, czyli praktycznych możliwości prowadzenia działań wojennych. Gdyby Rosja mogła skutecznie zaatakować Zachód, to już dawno poradziłaby sobie z Ukrainą. Wbrew temu, co się niekiedy słyszy, za kilka lat dysproporcja sił między Rosją a NATO będzie jeszcze większa, ponieważ Putin obudził Zachód, w tym także UE. Przewagę i szansę na zwycięstwo w tego rodzaju konfrontacjach daje wyższość cywilizacyjna (poziom rozwoju), ogólne zasoby oraz wyższość odnośnie do zdolności bojowych (technologia, wyszkolenie, organizacja).

Jest jeszcze jeden czynnik, który musi być brany pod uwagę w wojnie toczącej w tej chwili przez Rosję przeciwko Ukrainie i który mógłby przemawiać za jej wojną przeciwko Zachodowi. Chodzi o wojnę konwencjonalną w tradycyjnym sensie – ofensywę wszystkimi rodzajami sił w celu zajęcia terytorium i narzucenia swej władzy. W polityce i w życiu międzynarodowym pojawiają się raz na jakiś czas osobnicy o władnięci obsesją władzy, podboju, realizacji jakiejś wizji czy ideologii. Chodzi o typ zdobywców i zręcznego manipulatora, który potrafi skutecznie wykorzystać grunt i okoliczności do zdobycia władzy, jej utrwalenia (niekiedy drogą dyktatury), a następnie ruszającego militarnie na zewnątrz. Niekiedy jest to zły człowiek, który by stanąć u władzy, by dokonać podboju i w innych celach dopuszcza się złych czynów na wielką skalę. Znane są tu różne przypadki i różne rezultaty ich wojen: od Aleksandra Wielkiego, przez Juliusza Cezara, Karola Wielkiego, Karola V, Napoleona, duet Lenin–Stalin – po Hitlera. Za ich podbojami stała wyższość cywilizacyjna, przewaga pod względem zdolności wojskowych oraz niekiedy atrakcyjna misja. Putin jest skrajnie złym człowiekiem, ale za jego Rosją nie stoi żaden z tych atutów.

Nic nie wskazuje, aby Rosja Putina miała ruszyć przeciwko państwom zachodnim w taki sam sposób, jak napadła na Ukrainę. Zachód jest od niej znacznie silniejszy. Ale Rosja Putina jest i pozostanie wobec Zachodu radykalnie wroga. Nie tylko z powodów ideowo-systemowych, również dlatego, że Zachód nie pozwala jej pożreć Ukrainy. Dlatego Rosja nie przestanie Zachodowi szkodzić. Pozostanie wobec Zachodu nowotworem złośliwym i w tym jest bardzo dobra. Rosja nie może napaść na Zachód jak Hitler ani jak bandyta na przechodnia (tak zapewne chciałby Putin). Będzie natomiast Zachód zastraszać, osłabiać od wewnątrz, realizować różne akty dywersji, prowadzić wojnę propagandową i akcje dezinformacyjne, próbować wybierać mu prezydentów, inspirować i opłacać politycznych pożytecznych idiotów itp. A Zachód? Nie ma innej recepty, jak wysoka garda, czyli wiarygodne odstraszenie i obrona, odwołując Rosję od myśli o klasycznej wojnie przeciwko Zachodowi, oraz budowanie odporności na wrogie działania hybrydowe. I zakończę niezbyt oryginalnie: tylko tyle i aż tyle. Ale na Rosję Putina powinno wystarczyć.

# Od punktozy do pełni: Wielowymiarowa Ocena Naukowców (WON)

Odnosnie do słusznej wypowiedzi prof. Andrzeja Kajetana Wróblewskiego na temat mądrzenia się informatyków w zakresie punktozy naukowej (PAUZA nr 685) proponuję poniższą Wielowymiarową Ocena Naukowców (WON). Zamiast opierać się głównie na punktowaniu publikacji, powinna ona być bardziej zrównoważona i wielowymiarowa, uwzględniając różnorodne aspekty działalności naukowej. Oto kilka kluczowych elementów, które mogą stanowić podstawę bardziej kompleksowej i sprawiedliwej oceny naukowców:

- (i) **Jakość i wpływ badawczy:** Zamiast skupiać się wyłącznie na liczbie publikacji i miejscu ich wydania, ocena powinna brać pod uwagę jakość pracy naukowej, w tym jej oryginalność, głębię oraz wpływ na dalsze badania w danej dziedzinie. Mierniki takie jak cytowania mogą być pomocne, ale powinny być interpretowane w kontekście większego wpływu badawczego. Np. cenny jest uczony publikujący badanie dotyczące nowych metod leczenia raka, które zostało szeroko zacytowane i zaadaptowane w praktyce klinicznej. Tutaj wartość naukowa mierzy się nie tylko liczbą cytowań, ale przede wszystkim realnym wpływem na poprawę zdrowia pacjentów.
- (ii) **Współpraca i mentorstwo:** Warto oceniać naukowców także pod kątem ich zdolności do współpracy z innymi badaczami oraz zaangażowania w rozwój młodych naukowców i studentów. Mentorstwo jest kluczowym elementem pracy naukowej, który przyczynia się do rozwoju przyszłych pokoleń badaczy.
- (iii) **Znaczenie społeczne i praktyczne zastosowania:** Ocena powinna poza tym uwzględniać, w jakim stopniu praca naukowa przyczynia się do rozwiązywania realnych problemów społecznych, ekonomicznych czy technologicznych. Wartościowanie badań, które mają bezpośredni wpływ na poprawę jakości życia lub niosą za sobą rozwój polityki publicznej, jest równie ważne.
- (iv) **Innowacyjność i przedsiębiorczość:** Naukowcy, którzy przyczyniają się do rozwoju nowych technologii, produktów lub start-upów, tak samo zasługują na uznanie. Takie działania pokazują praktyczne zastosowanie wiedzy naukowej i powinny być respektowane w procesie oceny.
- (v) **Zaangażowanie w komunikację naukową:** Aktywność naukowców w popularyzacji nauki, zarówno w mediach tradycyjnych, jak i na nowoczesnych platformach cyfrowych, powinna być również uwzględniona. Naukowcy, którzy skutecznie komunikują swoje odkrycia i wiedzę szerszej publiczności, przyczyniają się do lepszego zrozumienia nauki i wzrostu zaufania do niej.
- (vi) **Granty i finansowanie:** Zdolność do pozyskiwania środków na badania również może być ważnym elementem oceny, choć nie powinna dominować. Pokazuje to umiejętność naukowca do przekonania instytucji finansujących o wartości jego badań.
- (vii) **Etyka i odpowiedzialność naukowa:** Przestrzeganie zasad etyki naukowej, uczciwość badawcza i odpowiedzialność za wyniki badań są fundamentalnymi wartościami, które powinny być stale monitorowane i oceniane.
- (viii) **Ocena jakości prowadzonych zajęć dydaktycznych.**
- (ix) **Prace programowe i organizacyjne dla katedry, wydziału, instytutu.**
- (x) **Prace programowe i organizacyjne dla uczelni.**

Proponuję ocenę od 5 do 1 wg osiągnięć w różnych działach. W szczególności:

**BADANIA NAUKOWE** – samoocena, weryfikowana przez komisję lokalną

5. Najwyższy poziom osiągnięć, wyróżniających się innowacyjnością i znaczącym wpływem na rozwój dziedziny.
4. Solidne osiągnięcia i stabilny wkład w rozwój wiedzy.
3. Dobry potencjał i osiągnięte wyniki, które sugerują dalszy rozwój.
2. Obecność w dziedzinie, ale jeszcze nie osiągnięto wyższych wyników.
1. Brak znaczących osiągnięć lub postępu w swojej dziedzinie.

**DYDAKTYKA** – ocena przez studentów

Ocena jakości prowadzonych zajęć dydaktycznych przez pracownika uczelni w pięciostopniowej skali może wyglądać następująco:

5. Zajęcia są innowacyjne, interaktywne i angażujące. Prowadzący/a skutecznie inspirowuje i motywuje studentów, wykorzystując różnorodne metody nauczania. Materiał jest zawsze aktualny i dostosowany do poziomu uczestników.
4. Zajęcia są dobrze przygotowane i prowadzone w sposób, który zachęca do aktywnego uczestnictwa. Prowadzący/a wykazuje się dużą wiedzą merytoryczną i umiejętnie dzieli się nią z uczniami, jednak czasami brakuje elementów innowacyjności.
3. Zajęcia są prowadzone kompetentnie, materiał jest przekazywany w sposób zrozumiały. Prowadzący/a angażuje studentów, lecz nie zawsze wykorzystuje metody ułatwiające naukę lub interakcję.
2. Zajęcia odbywają się według ustalonego planu, lecz często brakuje dynamiki i zaangażowania ze strony prowadzącego/ej. Interakcje z uczniami są minimalne, a metody nauczania mogą wydawać się przestarzałe lub mało efektywne.
1. Zajęcia są słabo przygotowane i prowadzone, nie angażują studentów, a przekazywana wiedza jest często nieaktualna lub niepełna. Prowadzący/a nie wykazuje inicjatywy w udoskonalaniu metod dydaktycznych ani w dostosowywaniu ich do potrzeb studentów.

**PRACE PROGRAMOWE I ORGANIZACYJNE DLA UCZELNI** samoocena weryfikowana przez zwierzchnika

- dla katedry, instytutu, wydziału – ocenia szef jednostki organizacyjnej w skali 5 do 1
- dla uczelni – ocenia szef jednostki organizacyjnej w skali 5 do 1

Wkład: **5 – wybitny, 4 – bardzo dobry, 3 – dobry, 2 – dostateczny, 1 – niewystarczający**

Mając jednostkowe oceny, można je zsumować i porównać z liczbą maksymalną 50. Na przykład doskonały pracownik osiągnie 50 punktów (10 x 5), a najgorszy – 10 punktów. Oczywiście system kompletny można skomplikować pod względem prezentacji wyników, aby np. uwypuklić osiągnięcia najwybitniejsze, a nie uśrednione. Wiadomo choćby, że Stefan Banach był genialnym matematykiem, ale i bardzo słabym dydaktykiem. Chodzi o to, by tego typu geniuszy nie „uśredniać” w ich ocenie. Np. uczony może być oceniany według czterech kryteriów dotyczące badań, w tym dwa ostatnie (ix i x) są obowiązkowe a inne dwa wybiera sam zainteresowany.

Dzięki takiemu podejściu do oceny naukowców można zerwać z tzw. punktozą i przyczynić się do zaistnienia bardziej zrównoważonego i sprawiedliwego systemu, który lepiej odpowiada na potrzeby społeczeństwa, samej nauki i dydaktyki oraz usług wobec pracodawcy. Niech ta wypowiedź przekona prof. Wróblewskiego, że informatyk też potrafi.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Western Michigan University  
(Emeritus)



# TAŃCE POLSKIE

Zmartwionym skalą dzisiejszych polsko-polskich swarów i konfliktów warto przypomnieć, że niemało z nich ma swoje źródło w II Rzeczypospolitej, gdzie spierano się równie ostro, a meandry polityki bywały bardzo kręte, a nawet jest prostą kontynuacją ówczesnych waśni. Dzisiaj przypominamy dwa satyryczne wiersze wybitnych twórców z tego okresu, w których zapewne wielu czytelników zobaczy odniesienia do naszych czasów.

\* \* \*

Redakcja

## LA DANSE DES POLONAIS\*

### MATKOM – POLKOM

Gdy Pani, żując pomarańczę,  
zada pytanie: czy ja tańczę,  
i czy z Nią tańczyć chce,

odpowiem wtedy – Cóż za fopal!  
Jeden zna taniec moja stopa,  
*Une danse des Polonais.*

Ach, to jest taniec wszak prapolski,  
tak stary jak Skład Apostolski,  
starszy niż Totentanz.

bowiem od lat Pierwszego Mieszka  
po Serafinowicza Leszka  
powtarza się jak trans.

Magicznie usypianych figur,  
depczących brzeg polskiego Stygu  
ponurą „polką” swą...

„Naród idiotów!!!” ktoś go nazwał.  
Zdanie podzielam, bo ta nazwa  
tak słuszną jest *au fond!*

Dlatego bliżej, piękne panie,  
opiszę Wam ten polski taniec,  
*Cette danse des Polonais.*

Więc najpierw dzielą się na grupki:  
tutaj tuwimy, tam kadłubki,  
tu nacje te, tu te;

potem dyskusje są zażarte,  
jakie być mają w tańcu partie,  
kto w prawo, kto *à gauche;*

i każdy „swoje” chce do tańca,  
tamci Rodału, cis Różańca,  
inni śmiertelnych nosz.

Bo Szopenowe śniąc akordy,  
najchętniej biorą się za mordy  
ci, którzy polską Styks

obsiedli z wieka i wciąż na niej  
pląsają w śnie, opanowani  
jakąś ideą fiks.

Skończyłem wykład. Tak się tańczy  
ten polski taniec obląkańczy.  
*cette danse des Polonais:*

Ach, drugi taki kraj ukażcie!...  
ja bym tam wszystkich zamknął... w baszcie...  
czy nie mam racji? he?

### Karakuliambro VII

\*Według: Konstanty Ildefons Gałczyński,  
*Mydło, czyli radzimy się powiesić,*  
Iskry, Warszawa 2010



Zofia Stryjeńska, *Polonez*, z albumu „Tańce polskie”,  
Własność: Association Bibliothèque Polonaise de Paris,  
<http://www.pauart.pl/app>

## TANCERZ

Jak ślicznie, lekko tańczysz pan,  
Jak słodko mrugasz oczkiem  
I drobnym kroczeniem suniesz pan,  
I wdzięcznie drygasz boczkiem!  
Zachwyca mnie ten skoczny tan,  
Ach quelle beauté! quelle grace!  
Jak ślicznie, lekko tańczysz pan,  
Bodaj cię piorun trzasł!

Tancerzu! Tyle lat cię znam  
I cenię twe talenty,  
Widuję cię i tu, i tam,  
O, tłusty, uśmiechnięty!  
Choć tyle było zmagañ, zmian  
I łez, i krwi nie raz,  
Lecz zawsześ lekko tańczył pan,  
Ach quelle beauté! quelle grace!

Pamięta cię niejeden bal  
W cesarskim Petersburgu  
I bal w Berlinie – kolossal! –  
I walc w wiedeńskim Burgu.  
Mówiłeś: „Król czy car, czy chan,  
Lecz ma w opiece nas...”  
Więc lekko, ślicznie szedłeś w tan,  
Ach quelle beauté! quelle grace!

A gdyby tak majowe dni  
W pamięci świeżej wskrzesić?  
Twój syk mi jeszcze w uszach brzmi  
„Powiesić ich! powiesić!  
Po paru dniach – zmieniłeś plan.  
Gdyś już, gdzie trzeba, wlał...  
I ślicznieś, lekko tańczył pan,  
Bodaj cię piorun trzasł!

A potem sejm, a potem blok,  
Banknotów moc i czeków,  
Na lewo krok, na prawo krok...  
Już wieszac chcesz ... endeków.  
„Za mordę wziąć”, „parlament – chrzan”,  
„Pod ścianę”, „działać czas”!  
I znowuś lekko tańczył pan,  
Ach quelle beauté! quelle grace!

Przyjechał Radek – zdrastwuj, brat!  
Szampana pijesz z Radkiem.  
Przyjechał Goebbels, jakżeś rad  
Pokręcić przed nim zadkiem.  
W „Europie” czeka Silbermann,  
A w „Adrii” Goldenfass,  
Więc spiesz się, spiesz – i puść się w tan,  
Bodaj cię piorun trzasł!

Znow parę lat. Dostojnie spuchł  
Twój brzuch dionizyjski  
I w oczkach świeci nowy duch.  
Już rdzenny, już aryjski.  
„Spolszczenie Polski”, „średni stan”,  
„Mit krwi”, „dość walki klas”...  
I w „Cafe-clubie” tańczysz pan,  
Ach quelle beauté! quelle grace!

A dziś gruchnęła miła wieść,  
Że zostać masz... figurą!  
A, daj ci Boże!... Pał cię sześ!...  
Lecz nie patrz tak ponuro.  
Tancerzem jesteś! Puść się w tan  
I spróbuj jeszcze raz,  
Bo ślicznie, lekko tańczysz pan,  
Ach quelle beauté! quelle grace!

Julian Tuwim

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.  
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;  
Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;  
Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Czekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.